



Tomasz Jacek Lis*
Toruń

Limanowszczyzna wobec Legionów Polskich i C. K. armii w pierwszym roku Wielkiej Wojny. Studium przypadku małego galicyjskiego powiatu¹

Abstract

This article examines the relations that existed between soldiers of the Austro-Hungarian Army, especially those belonging to the Polish Legions, and the inhabitants of Limanowa during World War I. I show similarities and differences between the local attitudes towards the Imperial-Royal Army at large and those towards the Legions. In Polish historiography, scholars tend to write that people from Limanowa helped the legionaries from the beginning, more so than other Galician prefectures (*powiaty*). Based on documents from the National Archive of Kraków and relevant literature, including reminiscences, I verify this view and demonstrate that propaganda from the interwar period changed the perception of this episode.

Keywords: Limanowa, Polish Legions, World War I, Galicja

Słowa kluczowe: Limanowa, Legiony Polskie, I wojna światowa, Galicja

Studium przypadku jako metoda badań w naukach humanistycznych nie tylko nadal cieszy się popularnością, ale wciąż zyskuje coraz większą liczbę zwolenników. Namacalnym dowodem zainteresowania tą metodą jest wskaźnik wzrostu jej użycia przez badaczy realizujących europejskie projekty naukowe². Nie inaczej jest wśród historyków, którzy również chętnie sięgają po tego typu metody badawcze. Najczęściej ma to miejsce wtedy, gdy przedmiotem zainteresowania badacza przeszłości są pojedyncze osoby³. Studium przypadku możemy jednak zastosować również do kilku wybranych jednostek, które poddajemy

* Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu; e-mail: tomlis88@gmail.com; ORCID iD: 0000-0003-0188-5755

¹ W moim artykule pisząc o Limanowszczyźnie mam na myśli powiat w jego granicach z 1914 r.

² A. Dąbrowski, 2017, s. 250–251.

³ M. Wiśniewska-Drewniak, 2016, s. 77–80.

analizie. Mówimy wówczas o zbiorczym studium przypadku⁴. Metoda ta ma więc bardzo szeroki wachlarz zastosowania w naukach historycznych, a jedną z możliwości jest wykorzystanie jej do badań nad historią regionalną⁵.

Historia regionalna stanowi miejsce, gdzie tego typu metoda doskonale się sprawdzi jeśli chcemy, by badany przez nas przypadek bądź przypadki posłużyły jako prawidłowość występująca na szerszym tle. I tak – w swoich badaniach Isabel Röskau-Rydel⁶ odniosła przykład wybranych austriackich i czeskich familii do ogółu występujących w Galicji rodzin urzędniczych obcego pochodzenia, w myśl procesu badawczego idącego od szczegółu do ogółu. Nie mniejszą wartość będą miały jednak badania, w których staramy się wyeksponować wybrany przypadek występujący wyłącznie w konkretnym miejscu i czasie, a pokazujący pewne odstępstwa od powszechnie przyjętych norm, czy też – tak jak dokonali tego Anna Kobyłańska, Maciej Falski i Marcin Filipowicz, autorzy monografii *Peryferyjność. Habsbursko-słowiańska historia nieoczywista*⁷, którzy skupili się na pojedynczych przypadkach z historii Austro-Węgier będących w sprzeczności z ogólnie przyjętą narracją historyczną. Poświęcają uwagę na przykład czeskiemu militarystowi, antychorwackiej i procesarskiej postawie mieszkańców Osijeka, czy słowackim patriotom wzywającym do obrony dualizmu austro-węgierskiego w obliczu wojny światowej.

Legiony Polskie i C.K. armia a Limanowszczyzna

W niniejszym artykule chciałbym wykorzystać studium przypadku jako metodę badawczą służącą do pokazania stosunku mieszkańców Limanowszczyzny do wojsk austro-węgierskich i Legionów Polskich w początkach I wojny światowej. Zrobię to w oparciu głównie o dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego, jak również inne źródła, takie jak prasa czy pamiętniki. Rozważania dotyczyć będą pierwszego roku Wielkiej Wojny, tj. od połowy lata 1914 r. do lipca 1915 r.⁸ To właśnie wtedy bowiem mamy do czynienia z kształtowaniem się postaw mieszkańców zaboru austriackiego wobec nowej, wojennej rzeczywistości. Wówczas ma również miejsce pierwszy etap werbunku młodzieży do Legionów Polskich organizowanych przez placówki werbunkowe Departamentu Wojskowego NKN⁹. Jednocześnie chciałbym zaznaczyć, że narracja nie jest chronologiczna a problemowa, gdyż osobno omówiłem limanowską percepcję Legionów Polskich i C.K. armii w określonej cezurze czasowej. Całość więcczy podsumowanie i epilog, którego celem jest wyjaśnienie kilku nieścisłości historiograficznych omówionych w tekście.

⁴ R. Stake, 2003, s. 137–138.

⁵ K. Meus, 2013.

⁶ I. Röskau-Ridel, 2011, s. 31.

⁷ A. Kobyłańska, M. Falski, M. Filipowicz, 2016.

⁸ Wówczas to werbunkiem żołnierzy zaczęli się zajmować oficerowi legionowi, a nie – jak wcześniej to miało miejsce – przedstawiciele lokalnych elit. M. Przeniosło, 2014, s. 66.

⁹ J. Mleczak, 1988, s. 25–27.

Chciałbym z perspektywy głębokiej prowincji, niewielkiego powiatu, którego stolicą była Limanowa, przyrzeć się jak postrzegane były Legiony Polskie i austro-węgierska armia w pierwszym roku walk. Chociaż pytanie to wpisuje się w badania nad historią regionalną, jednak szczegółowa analiza problemu pomoże nam lepiej zrozumieć różnice występujące między wsią a miastem, a także wyłapać pewne niuanse, które nie występują w przekrojowych monografiach poświęconych postawom Polaków w czasie I wojny światowej.

Powiat limanowski a Legiony Polskie

Legiony Polskie stanowią w ostatnim czasie jeden z najmocniej eksploatowanych tematów w polskiej historiografii¹⁰. Brakuje jednak badań, które w wyczerpujący sposób w skali mikro prezentowałyby poparcie dla pomysłu Naczelnego Komitetu Narodowego na galicyjskiej prowincji. Monografia Jana Mleczaka w bardzo ogólny sposób traktuje to zagadnienie¹¹, natomiast nikt po nim nie zdecydował się poświęcić temu problemowi uwagi. Warto więc zadać sobie pytanie – czy rzeczywiście Legiony Polskie posiadały tak duże poparcie wśród mieszkańców powiatu limanowskiego, jak zdaje się wynikać z istniejącej literatury zajmującej się tematami legionowymi? Zagadnienie to jest to dla mnie tym bardziej intrygujące, że powszechnie panuje przekonanie jakoby: „W Galicji «zagłębiem werbunkowym» [dla Legionów T.J. Lis] było Podhale, na południe od Mszany dolnej do Rabki”¹² – jak twierdzi znakomity krakowski historyk, Andrzej Chwalba. Podobną opinię prezentują również inni historycy, w tym regionaliści¹³, którzy idą jeszcze dalej i jako koronny dowód szczególnej sympatii limanowian dla idei Legionów jak również samego Piłsudskiego podają cytat z jego wspomnień. Mowa o jesieni 1914 r., kiedy to Marszałek wraz z żołnierzami przebywał na terenie powiatu. Albowiem pisał po latach: „(...) tu czułem się w ojczyźnie, potrzebnym dla niej, jako jej obrońca”¹⁴. Czy jednak wnioski, które historycy wyciągają z tego cytatu nie są zbyt daleko idące? Warto zastanowić się nad tymi słowami, gdyż powyższy cytat niekoniecznie musiał odnosić się do Limanowszczyzny, gdzie Marszałek był krótko, a bardziej Podhala, które znał dużo lepiej niż powiat limanowski czy samo miasto¹⁵. Dla Piłsudskiego, wychowanego w rosyjskim zaborze, Limanowszczyzna nie stanowiła odrębnego bytu, lecz była częścią Podhala, które

¹⁰ W. Wysocki, W. Cygan, J. Kasprzyk, 2014; M. Klimecki, K. Filipow, 2014; T.J. Nowak, 2014.

¹¹ M. Mleczak, 1988, s. 75.

¹² A. Chwalba, 2018, s. 215.

¹³ J. Gościej, 2010, s. 39; J. Wielek, 2015, s. 5; J. Jurkowski, 1995, s. 3–14.

¹⁴ J. Piłsudski, 1935, s. 167.

¹⁵ Dla Piłsudskiego podobnie jak dla większości Polaków na przełomie XIX i XX wieku Limanowszczyzna uchodziła za część Podhala zaś limanowianie byli traktowani jak górale. Dopiero działania ludoznawców, znanych dziś jako etnografowie, wyraźnie wykazały, że Limanowszczyzna jest terenem pogranicznym między występowaniem kultury Lachów limanowskich a górali. R. Reinfus, 1946, s. 224.

darzył sentymentem na długo przed wybuchem I wojny światowej¹⁶. Pisząc więc, że „(...) tu czułem się w ojczyźnie” miał on zapewne na myśli Podhale, a nie powiat limanowski. Tym bardziej, że rzeczywiście raporty z biur werbunkowych NKN w Zakopanem i Nowym Targu wskazują na duże poparcie górali dla idei Legionów¹⁷, czego o Limanowej powiedzieć nie sposób.

Dowody na brak poparcia dla idei legionowej, jak i samego Piłsudskiego w roku 1914 i 1915 możemy również znaleźć w źródłach z epoki. Kiedy poddamy analizie źródła historyczne z tamtego czasu zauważymy, że sytuacja w gruncie rzeczy wyglądała nieco inaczej niż prezentuje to dotychczasowa historiografia. Opinie historyków, zarówno zajmujących się dziejami w szerokim, jak i wąskim aspekcie stoją w sprzeczności z dokumentami Naczelnego Komitetu Narodowego, zdeponowanymi w Archiwum Narodowym w Krakowie¹⁸. Stosunek limanowian do Legionów, jaki wyłania się z korespondencji NKN z miejscową delegaturą, jest diametralnie różny od tego, co na ten temat mówi historiografia. Również gdy wczytamy się w inne źródła z epoki, takie jak np. księgi parafialne, czy pamiętniki (jednakże nie legionistów, a miejscowych), zauważymy, że postawy mieszkańców powiatu limanowskiego wcale nie były tak „prolegionowe” jak powszechnie się uważa.

Od 25 sierpnia 1914 r. w powiecie limanowskim działał Powiatowy Komitet Narodowy (PKN) w Limanowej¹⁹, na czele którego stał Zygmunt Mars²⁰. Ze względu na rozległość powiatu nieco później osobną komórkę NKN założono także w Mszanie Dolnej, której przewodniczącym został notariusz Walery Krawczyński²¹. Instytucje te były miejscowymi delegaturami Naczelnego Komitetu Narodowego, który powołał 16 sierpnia 1914 r. Legiony Polskie. W ramach PKN w Limanowej ustanowiono Komisariat Wojskowy, mający za zadanie zajmować się rekrutacją kandydatów do służby w Legionach Polskich. Jego pierwszym komisarzem został inż. Antoni Grochowalski²². W Mszanie Dolnej odpowiedzialnym za werbunek był Józef Ptaś²³. Jednak, nim na dobre rozpoczęto rekrutację, już pod koniec sierpnia PKN w Limanowej ogłosił, że jego działalność nie odniosła na Limanowszczyźnie większych sukcesów – ani jeśli idzie o werbunek kandydatów do Legionów, ani zebranie odpowiednich funduszy²⁴. Jak argumentowano – region był zbyt ubogi, a mieszkańcy niechętnie angażowali się w tego typu przedsięwzięcia.

W rzeczywistości chodziło nie tylko o fundusze, ale również stosunek samych mieszkańców do Legionów Polskich, co zresztą wyszczególniono

¹⁶ J. Dall, 2019, s. 53–54.

¹⁷ J. Młeczak, 1988, s. 75–76.

¹⁸ Archiwum Narodowe w Krakowie [dalej ANK], „Naczelnny Komitet Narodowy”, [dalej NKN], Korespondencja z (komisarzami) delegatami w Krzeszowicach, Limanowej, Lubaczowie, Łańcucie: sygn. 292.

¹⁹ ANK, NKN, sygn. 511/3.

²⁰ ANK, NKN, sygn. 292/181.

²¹ ANK, NKN, sygn. 511/35.

²² ANK, NKN, sygn. 292/183

²³ ANK, NKN, sygn. 293/104.

²⁴ ANK, NKN, sygn. 292/195.

w raporcie z maja 1915 r.²⁵ Jak zauważa Michał Łuczewski, autor monografii o Żmiącej, limanowscy chłopci dużo bardziej niż z Legionami, utożsamiali się z armią austriacką²⁶. Powód takiej postawy był dwojaki. Z jednej strony austro-węgierskie wojsko było armią całej monarchii, o uznanej marce, legitymizowanej największym chłopskim autorytetem – cesarzem, o czym szerzej w dalszej części artykułu. Z drugiej strony zaś obawiano się, że Legiony, jako wymysł „panów”, mogą przyczynić się do powrotu pańszczyzny na wypadek, gdyby doszło do powstania wolnej Polski. Gdy w latach 50. XX wieku Zbigniew T. Wierzbicki rozmawiał z mieszkańcami Żmiącej (najlepiej zbadanej wioski w Polsce²⁷), usłyszał: „Jak tworzone Legiony, to ojciec mój mówił, że na pewno będzie Polska, ale nie cieszył się, bo mówił, że będą rządzić panowie. Bał się pańszczyzny, chwalił sobie Austrię”²⁸.

Stefan Wróbel z Laskowej, naoczny świadek wydarzeń z 1914 r. w swoich wspomnieniach spisanych w latach 70. XX w. pisał: „Ludność niechętnie odnosiła się do nawoływań wstępowania do legionów, które nazywano pańskim wojskiem, ponieważ nawoływali do wstępowania w jego szeregi – dwór i plebania. Ze wsi zgłosiło się w jego szeregi tylko dwóch chłopów [...] ta nazwałbym ją niechęcią wynikającą z warunków społecznych i uprzedzeń jakie chłopci zachowali w stosunku do księży i dworów, miała jeszcze uzasadnienie w austriackim patriotyzmie. Słabo uświadomieni narodowo chłopci, łączyli pojęcie Polaków z Polską szlachecką – pańszczyźnianą”²⁹.

Niechęć chłopów, którzy stanowili większość mieszkańców Limanowszczyzny, to nie tylko fakt w świetle pojedynczych opinii, ale również statystyk. Otóż deklarowano, że uda się zebrać 200 chętnych z całego powiatu chcących wstąpić w szeregi Legionów³⁰. W dużej części było to możliwe dzięki porozumieniu limanowskiego PKN z Józefem Muchą komendantem powiatowej drużyny strzeleckiej, który na potrzeby legionowe oddelegował swoich podopiecznych. Pierwsza grupa limanowskich rekrutów do wojsk legionowych liczyła 57 osób. Jako miejsce, do którego ich skierowano, wyznaczono dwór w Łososinie Górnej. Rzeczywiście, w tej grupie, podobnie jak wśród większości pierwszych rekrutów idących w sierpniu i wrześniu 1914 r. na wojnę, panowało ogólne podniecenie i radość z możliwości wzięcia udziału w wojnie³¹. Chłopcy rekrutowali się – jak wspominałem, z drużyny strzeleckiej, która działała przed wojną na terenie powiatu limanowskiego. Posiadali już więc podstawowe przygotowanie. Mimo to jednak ledwie ośmiu z nich, jak pisał Grochowalski w raportach, miało odpowiednie wykształcenie³².

²⁵ ANK, NKN, sygn. 511/12.

²⁶ M. Łuczewski, 2012, s. 318.

²⁷ I. Bukraba-Rylska, 2004, s. 167–169.

²⁸ Z.T. Wierzbicki, 1963, s. 191.

²⁹ S. Wróbel, *Wspomnienia z okresu bitwy pod Limanową, grudzień 1914*, [w:] *Laskowa na przełomie XIX i XX wieku. Szkic obyczajowy*, Tarnowskie Góry 1973, s. 4 [rękopis w posiadaniu Krzysztofa Jędrzejka z Laskowej].

³⁰ ANK, NKN, sygn. 511/12.

³¹ A. Górszczyk, 2019, s. 128.

³² ANK, NKN, sygn. 292/187.

Jednak zdecydowanie większe problemy pojawiły się już pod koniec września, kiedy to delegatura w Limanowej podjęła kolejną próbę rekrutacji. Jak się okazuje, chłopców zaangażowanych w działalność paramilitarną przed wojną było niezbyt wielu, reszta zaś nieszczególnie garnęła się do wojaczki. Oprócz wymienionych wyżej przyczyn niechęci w stosunku do idei legionowej, ważnymi czynnikami był również brak zgody rodziców, którzy nie chcieli tracić młodych, silnych rąk swoich synów, gdyż te w trudnym wojennym czasie były im bardzo potrzebne do pracy w gospodarstwie³³. Przede wszystkim jednak druga próba rekrutowania do Legionów Polskich zbiegła się w czasie z rozpadem Legionu Wschodniego, do którego doszło w Mszanie Dolnej³⁴. Dla świadomości mieszkańców powiatu było to wydarzenie istotne nie tylko z propagandowego punktu widzenia (gdyż rozpadł się on zanim w ogóle włączył do walki), ale również dlatego, że wraz z rozpadem Legionu doszło w powiecie do wzrostu przestępczości, o czym 22 września doniesiono Departamentowi Wojskowemu NKN w Krakowie: „Po okolicy włóczy się znaczna ilość luźnych, rzekomo legionistów uzbrojonych częściowo [...]”³⁵. O chaosie związanym z tworzeniem się Legionów najlepiej świadczy fakt, że władze w Limanowej nie wiedziały nawet, czy żołnierze posiadają jakiegokolwiek legitymacje lub inne dowody poświadczające ich przynależność do Legionów, a pozwalające ustalić, dlatego wysyłali zapytania do centrali w tej sprawie³⁶.

30 września Grochowalski donosił, że w powiecie limanowskim rekrutacja została zakończona, jednak jej efekty były dalekie od satysfakcjonujących, nawet w stosunku do pierwszych prognoz mówiących o możliwościach wystawienia 200 rekrutów z terenów Limanowszczyzny. Grochowalskiemu w trakcie drugiej próby udało się zwerbować ledwie 41 chłopców, z czego 10 nie spełniło zdrowotnych kryteriów³⁷. Jest to bardzo mała liczba, biorąc pod uwagę, że rekrutowano nie tylko spośród okolicznych mieszkańców, ale również żołnierzy z byłego Legionu Wschodniego. Jak zaznacza autor raportu, spośród byłych legionistów chęć wzięcia ponownego udziału w wojnie wyraziła tylko jedna osoba (!)³⁸, co najlepiej oddaje stan ducha byłych członków Legionu Wschodniego.

Błędne byłoby jednak myślenie, że wina za brak odpowiedniej liczby kandydatów do wstąpienia w szeregi legionistów leży wyłącznie po stronie rekrutów, którzy nie chcieli lub nie mogli zaciągnąć się na front. Bardzo ważna jest również postawa samych rekrutujących, na co zwrócił uwagę jeden z członków PKN z Limanowej, sekretarz powiatu – Józef Beck senior, ojciec ostatniego ministra spraw zagranicznych II RP, który prosił o przysłanie odpowiednio wyszkolonych żołnierzy, mogących zająć się szkoleniem kandydatów na

³³ M. Łuczewski, 2012, s. 118–119.

³⁴ M. Drozdowski, 2016, s. 161–165; por. J. Rzepecki, 1966. W kontekście samej Limanowej zob. K. Karolczak, 1999, s. 397–398.

³⁵ ANK, NKN, sygn. 292/193.

³⁶ Ibidem.

³⁷ ANK, NKN, sygn. 292/195.

³⁸ ANK, NKN, sygn. 292/196.

legionistów, gdyż powiat nie miał odpowiednio ku temu przeszkolonych osób. Wskazywał też na bezcelowość dalszej rekrutacji, jeśli nie ma możliwości właściwego przygotowania przyszłych legionistów³⁹.

NKN wciąż jednak pozostawał niewzruszony na tego typu skargi. W dalszym ciągu naciskał na limanowski PKN, by ten cały czas rekrutował, szkolił, ekipował i wysyłał nowych żołnierzy w szeregi Legionów Polskich. Wobec niemożności realizacji tychże zadań, 10 października Grochowalski złożył rezygnację ze swojego stanowiska, zrzucając całą odpowiedzialność za niepowodzenie akcji na deprymujący wpływ rozpadu Legionu Wschodniego, co miało się przekładać na brak zainteresowania ze strony potencjalnych rekrutów. Stwierdził również, że brakuje mu odpowiednio wysokiej pozycji w hierarchii lokalnej społeczności, która umożliwiłaby nacisk na miejscową ludność i zachęcenie jej do wstępowania w szeregi legionistów: „Nie będąc osobą ani wpływową, ani popularną nie mogę z braku niezbędnych zdolności agitatorskich rozwinąć dalszej akcji werbunkowej”⁴⁰ – argumentował. Po rezygnacji Grochowalskiego obowiązki komisarza przejął jego zastępca, Jerzy Żuk-Skarszewski, szlachcic, przedstawiciel jednej z najznakomitszych limanowskich rodzin⁴¹. Początkowo był on zaproponowany NKN jako Komisarz przez Zygmunta Marsa, jednak z bliżej nieokreślonych powodów nie został oddelegowany na to stanowisko⁴².

NKN prowadził werbunek nie tylko przez Komitety działające przy PKN-ach, ale również bezpośrednio poprzez swoich oficerów, którzy byli wysyłani do Galicji. Jesienią 1914 r. była to jeszcze rzadka praktyka, jednak upowszechniła się w kolejnym roku. Ze swojej działalności werbujący składali obszerne raporty. W jednym z nich, przysłanym do Krakowskiego NKN przez Henryka Bigosza i Józefa Relidzińskiego – żołnierzy biorących udział w akcji werbunkowej legionistów z byłego Legionu Wschodniego, możemy się dowiedzieć, że o niepowodzenie akcji rekrutacyjnej na Limanowszczyźnie oskarżają oni przede wszystkim zarząd PKN-u w Mszanie Dolnej, a więc Krawczyńskiego i Ptasia, a także Grochowalskiego. W raporcie złożonym w dniu 25 października pisali, że najważniejszym powodem niepowodzeń jest: „[...] nader ospała działalność naszych Komisarzów na prowincyi. Dotyczy to przede wszystkim Komisarza w Mszanie Dolnej, który pozwolił rozjechać się setkom ludzi podczas gdy przy niewielkim nakładzie pracy możnaby z pewnością uratować większość dla naszych szeregów. W Limanowej musieliśmy np. na skutek interwencji Starosty, dopiero informować się, kto jest właściwie naszym Komisarzem, gdyż o działalności jego nie słyhać”⁴³.

Rzeczywiście, musiało być coś na rzeczy, jeśli idzie o zarzuty kierowane pod adresem byłego Komisarza, skoro jego zastępca – Żuk-Skarszewski, w odpowiedzi na mianowanie go tymczasowym Komisarzem napisał do NKN, że nie

³⁹ ANK, NKN, sygn. 292/201.

⁴⁰ ANK, NKN, sygn. 292/205.

⁴¹ ANK, NKN, sygn. 292/207.

⁴² ANK, NKN, sygn. 511/8.

⁴³ ANK, NKN, sygn. 292/211.

będzie mógł się podjąć powierzonych mu obowiązków, gdyż Grochowalski nie przekazał mu żadnych dokumentów, ani też o niczym nie informował: „[...] wobec czego w zupełności nie brałem udziału w sprawach będących w toku, ani też z nimi nie jestem obeznajomiony” – stwierdził⁴⁴.

Trudno wobec powyższego utrzymać tezę, jakoby Limanowszczyzna była „zagłębiem werbunkowym”, tym bardziej że wraz z kolejnymi miesiącami sytuacja mieszkańców powiatu pogarszała się zarówno na skutek zbliżania się rosyjskiego frontu, jak również z powodu działań wojsk austriackich, w tym także Legionów, których żołnierze, jak możemy przeczytać w raportach, również dopuszczali się przewinień względem ludności cywilnej. W sprawozdaniu złożonym w czerwcu 1915 r. z działalności PKN w Mszanie Dolnej możemy przeczytać m.in. o zniszczeniu przez legionistów szpitala zorganizowanego przez dra Władysława Czaplńskiego, rekwirowaniu zwierząt domowych, a nawet kradzieżach jedzenia i sprzętu⁴⁵. O ile zdobywanie pożywienia w trudnych wojennych warunkach, niekoniecznie w sposób godny legionisty można tłumaczyć po prostu głodem, na jaki byli skazani nieodpowiednio aprowizowani żołnierze⁴⁶, o tyle trudno jest znaleźć wytłumaczenie dla kradzieży likierów czy gorzałki, co również się zdarzało, czy też bezzasadnego niszczenia sprzętów, jak w przypadku piekarza Samuela Grünberga, któremu legioniści ukradli chleb i – co gorsza – zniszczyli narzędzia do dalszej pracy⁴⁷. Autor raportu konkluduje, że ze względu na występki legionistów w powiecie limanowskim „[...] zapał dla Legionów zniknął i obecnie Komitet z trudem odzyskać się stara dawny wpływ i stanowisko [...]”⁴⁸.

Pod żółto-czarnym orłem

Jedną z popularnych opinii, którą możemy spotkać w historiografii, jest przekonanie, że galicyjska młodzież szła na pierwszo-wojenny front „jak na wesele”⁴⁹. Rzeczywiście, takie zdanie potwierdzają niektóre źródła, przede wszystkim pamiętnikarskie. Przykładowo sędeczanka Zofia Skąpska, pisała: „Dzieci nasze, jak to dzieci, zachwycone są wojną, bo to nowe wrażenia. Na tym tle snują różne fantazje”⁵⁰. Przykładów takich możemy znaleźć jeszcze więcej⁵¹. Trudno więc klócić się ze źródłami, gdyż faktycznie był to okres wielkich nadziei, wierzono bowiem, że wreszcie przyszedł odpowiedni czas, by powstało państwo polskie. Z drugiej strony odczuwano ogromny strach przed globalnym konfliktem. Entuzjazm przede wszystkim jednak można było zobaczyć wśród męskiej części mieszkańców wielkich miast, takich jak Lwów czy

⁴⁴ ANK, NKN, sygn. 292/215.

⁴⁵ ANK, NKN, sygn. 511/290.

⁴⁶ To było dość częste, zwłaszcza w pierwszych miesiącach wojny. B. Merwin, 1915, s. 12

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ J. Dąbski, 1969, s. 62–63.

⁵⁰ Z. Skąpska z Odrowąż Pieniążków, 2019, s. 194.

⁵¹ J. Dąbrowski, 1977, s. 33.

Kraków, gdzie dało się odczuć powszechne podniecenie⁵². Natomiast zupełnie inaczej wyglądało to na wsi, przynajmniej w limanowskim powiecie.

Austro-węgierska monarchia swoją władzę opierała na dwóch filarach – urzędnikach i armii. O ile urzędnicze krzesło było trudno dostępne dla chłopstwa⁵³, o tyle mundur był wręcz skrojony pod włościan, których wśród rekrutów było najwięcej. Jak słusznie zauważył Michał Baczkowski, w Królestwie Galicji i Lodomerii istniał swoisty sojusz wojskowo-chłopski, którego spoiwem było poczucie „cesarskiej” lojalności. Zarówno chłopci, jak i żołnierze czuli się bardzo związani z monarchą⁵⁴. Obydwie grupy wiele zawdzięczały cesarzowi – włościanie zniesienie pańszczyzny, zaś żołnierze – czyste mundury i pełne żołądki, co zwłaszcza w przypadku ubogich rekrutów było jednym z ważniejszych powodów wstępowania do armii. „O miłości Ojczyzny nie deklamowaliśmy nigdy, czasem powiedziało się coś niecoś do cywilnej publiki, która między wierszami dawała nam do zrozumienia, że do armii wstąpiliśmy dlatego, że w domu nie mieliśmy co jeść. Takich rodaków spotykaliśmy dosyć często”⁵⁵ – pisał Antoni Sejmej Górszczyk, wiejski nauczyciel z podlimanowskiej Pisarzowej. Poza tym armia dawała młodym chłopskim synom powszechny szacunek w wiosce, zaś im samym możliwość zwiedzenia kawałka świata, czasem bardzo egzotycznego jak orientalne niemal Bośnia i Hercegowina, przez które w latach 1878–1918 przetoczyło się mnóstwo żołnierzy z Królestwa Galicji i Lodomerii⁵⁶, w tym również z Limanowszczyzny⁵⁷. Druga połowa XIX wieku była w Europie okresem względnego pokoju, dlatego nie obawiano się, że wysłany do wojska syn będzie narażony na śmierć.

Wraz z wybuchem wojny sytuacja diametralnie się zmieniła. Słowo wojna, odmieniane przez wszystkie przypadki od czerwca 1914 r., wreszcie przestało być tylko pustym hasłem. Pod koniec lipca wieść o rozpoczęciu, jak się później okaże – światowego konfliktu, dotarła na Limanowszczyznę. Tylko kilku zapaleńców, przedstawicieli inteligencji, ewentualnie miejscowej szlachty przyjeżdżało wieści płynące z Wiednia z radością, gdyż wojna między mocarstwami mogła przynieść jakieś pozytywne rozwiązania w kwestii polskiej. Większość natomiast była zrozpaczona, szczególnie kobiety, gdyż powszechne było przekonanie o gwałtach jakich dokonują Moskale⁵⁸. Obraz rozpaczy mieszkańców Limanowszczyzny daje Sebastian Flizak z Podobina, który do swojego pułku stacjonującego w Nowym Sączu udał się z Mszany Dolnej, gdzie: „Płacz jęki żałosne, biadania przejmujące rozlegały się dookoła rozdzierając serca wrażliwym jednostkom. Żony obejmowały mężów za szyję, dzieci czepiały się rąk ojców, matki nie chciały uwolnić synów ze swych objęć. Tyle przejawiało się

⁵² I. Homola-Skańska, 2005, s. 311.

⁵³ Chociaż oczywiście liczba wykształconych chłopów w Galicji z roku na rok była coraz większa. A.K. Banach, 2009, s. 13–15.

⁵⁴ M. Baczkowski, 2017, s. 360.

⁵⁵ A. Górszczyk, 2018, s. 190.

⁵⁶ M. Baczkowski, 2000, s. 107–119.

⁵⁷ M. Czermiński, 1899, s. 35–36.

⁵⁸ M. Łuczewski, 2012, s. 320.

tu żalości, rozpaczy, jakby nadeszła godzina powszechnej zagłady, po prostu koniec świata”⁵⁹.

Także Stefan Wróbel zapamiętał rozpacz, jaka targąła mieszkańcami Laskowej: „Nie pamiętam takiego smutnego nastroju jaki panował w niedzielę po odjeździe rezerwistów pod kościołem. Nie toczono jak zwykle ożywionych rozmów – grupki chłopów mówiły ze sobą cicho jakby od niechcenia. Kobiety z podpuchniętymi od płaczu oczami cicho pochlipywały”⁶⁰.

1 sierpnia w powiecie limanowskim był dniem, w którym odbywały się powszechne spowiedzi dla żołnierzy, mających wyruszyć na front. Nazajutrz na mszach licznie zgromadzona ludność modliła się za swoich bliskich a także za powodzenie austriackiego oręża. Świadek tamtejszych wydarzeń – Wincenty Gawron, limanowski działacz ludowy, wspomina: „[...] w niedzielę od świtu kościół był wypełniony wiernymi, przeważnie mężczyznami. Wówczas odprawiono nabożeństwo za maszerujących do wojska i za pomyślność Austrii”⁶¹. Podobnie było w pobliskich Ujanowicach, gdzie miejscowy proboszcz ks. Ernest Christ również modlił się za „nasze wojsko” – czyli austriackie⁶².

Oczywiście rekrutacja była przymusowa, jednak nie udało mi się ustalić jakichkolwiek przypadków dezercji czy uchylania się od służby wojskowej. Limanowska wieś niechętnie przyjęła wiadomość o wojnie, ale chłopci lojalnie stanęli do walki z wrogiem. Nawet zwykle kontestujący austriacką władzę, cytowany wyżej Gawron, wspomina o ogromnym patriotyzmie żołnierzy walczących pod żółto-czarnym sztandarem: „Żołnierzom zalecano bić się bohatersko, bo to za cesarza Franciszka Józefa i ojczyznę. Tego nie trzeba było dwa razy powtarzać, zwłaszcza polskim pułkom rekrutującym się z korpusu krakowskiego”⁶³. Z drugiej strony nie brakowało jednak przypadków uchylania się od udziału w walkach np. poprzez symulowanie różnych dolegliwości, a także celowe postrzelenie⁶⁴ lub – bardziej drastyczne – zarażanie się kiłą czy rzeżączką⁶⁵.

W pierwszych miesiącach wojny powszechne było poparcie dla austriackich wojsk, jednak wraz z upływającymi miesiącami nastroje ludności cywilnej limanowszczyzny i jej pozytywne nastawienie względem armii spadało. Tyczyło się to nie tylko armii austriackiej, ale również, a może przede wszystkim Legionów Polskich, od początku cieszących się umiarkowanym poparciem miejscowej, szczególnie chłopskiej, ludności. Poza tym Moskale, którymi straszono dzieci i dorosłych, nie tylko okazali się być zdecydowanie mniej krwiożerczy niż wcześniej zakładano, ale – co więcej – wielu z nich było Polakami,

⁵⁹ Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich we Wrocławiu, S. Flizak, *Spod Gorców w świat i z powrotem. Pamiętnik z lat 1881–1956*: sygn. 15392/II/486.

⁶⁰ S. Wróbel, *Wspomnienia*, s. 2.

⁶¹ W. Gawron, 1986, s. 47.

⁶² M. Łuczewski, 2012, s. 318.

⁶³ W. Gawron, 1986, s. 51–52.

⁶⁴ W. Borodziej, M. Górny, 2014, s. 112.

⁶⁵ K. Ceklarz, 2019, s. 143.

budząc przez to niemalże zdziwienie i to nie tylko wśród limanowian, ale ogólnie mieszkańcach Galicji⁶⁶.

Moskale, jak ich nazywano, spędzili na ziemi limanowskiej dwa tygodnie. Efektem ich przybycia było, jak twierdzą twórcy raportu dla NKN, wyludnienie miasta nawet o 60%, 70% jego mieszkańców. Nadejścia Rosjan obawali się przede wszystkim Żydzi, którzy w większości opuścili miasto, dlatego właśnie ta grupa poniosła największe straty. Było to zjawisko charakterystyczne dla całej Galicji i Limanowa nie stanowiła tutaj wyjątku⁶⁷. Rosjanie byli bardziej uciążliwi dla mieszkańców niż wojska austriackie czy legioniści, niemniej jednak – oprócz rabunków, nie odnotowano szczególnych aktów okrucieństwa, takich jak np. masowe gwałty, które budziły największą grozę. Do tego doszło w trakcie przebywania Rosjan ledwie raz⁶⁸. Nie była to jeszcze tak barbarzyńska i okrutna armia jak późniejsze wojska sowieckie z okresu II wojny światowej. Jako ciekawostkę warto odnotować, że Rosjanie niekiedy wręcz wykazywali się wspaniałomyślnością, na przykład w Jodłowniku, gdzie oszczędzili hodowlę czerwonych krów⁶⁹, gdyż tamtejsi dziedzice Römerowie zwrócili się do nich z prośbą o pozostawienie ich stad bydła w spokoju. Zwrócili uwagę na strategiczne znaczenie tego gatunku rogowatki dla regionu⁷⁰. Ponadto wojska rosyjskie nie zaprowadziły swojego porządku administracyjnego, jak również nie prześladowały mieszkańców za wspierania Austrii. Zachowanie Moskali było spowodowane surowymi zakazami używania przemocy wobec ludności cywilnej, celem pozyskania jej sympatii⁷¹. Oczywiście, narzekano na nieproszonych gości, na ich brak ogłady i manier, niektórzy chłopci dużo gorzej wspominają jednak pobyt węgierskich Honwedów na Limanowszczyźnie niż Moskali. Nieznany z imienia pamiętnikarz z podlimanowskiej Walowej Góry pisał (pisownia zgodna z oryginałem): „W 1914 r., kiedy wojna wybuchła i moskale mieli do nas przyjść to stanęła rafinerja i wszystko uciekało, a ja zostałem w chałupie, bo gdzież może chłop uciekać, straszili ludzi austriacy, że jak moskale przyjdą to będą wszystko zabierać i niszczyć a tymczasem gorsi byli madyrzy i niemcy niż moskale, do nas mało przychodzili bo od gościjca [gościńca T.J. Lis] jest do jakie 300 kroków i przez wodę, a kładkę na rzece my zwalili, a do tego chałupa była obszarpana i czarna to każdy myślał, że tam nic niema. Najpierw mielimy austriackich ułanów a potem przyszli moskale ale musieli się cofnąć i nadeszli madyrzy i niemcy a ci byli najgorsi, rekwirowali bydło, słomę, siano[...]”⁷².

⁶⁶ E. Śnieżyńska-Stolot, 2012, s. 115–116.

⁶⁷ K. Ruszała, 2020, s. 46–49.

⁶⁸ ANK, NKN, sygn. 281/103.

⁶⁹ Czerwone krowy, gatunek hodowany na Limanowszczyźnie stanowił na przełomie XIX i XX wieku wizytówkę regionu, gdyż zarówno przetwory mleczne, jak i mięso były uważane za bardzo wysoko gatunkowe, chętnie kupowane zarówno w Galicji, jak i poza nią. Hodowlą czerwonych krów zajmowała się przede wszystkim rodzina Römerów z Jodłownika, a także Marsów ze Starej Wsi koło Limanowej. W. Pruski, 1975, s. 192.

⁷⁰ ANK, NKN, sygn. 292/221.

⁷¹ Z. Lasocki, 1929, s. 5–6.

⁷² Pamiętnik nr 48, s. 664–665.

Limanowski pamiętnikarz, Jan Sitowski, zmuszony do kilkukrotnego goszczenia Moskali w swoich dobrach w Mordarce, na łamach „Nowej Reformy” barwnie, aczkolwiek nie zawsze zgodnie z prawdą pisał o wizycie Rosjan, w szeregach których znajdować się mieli nawet Polacy: „Zachowywali się zupełnie poprawnie: sami niczego nie zabierali – o wszystko prosili”⁷³. Nieco gorzej przebiegał druga wizyta: „Tym razem „gości” zjechało się znacznie więcej: szwadron ułanów [...] doszczętnie [mnie] wywłaszczono z reszty słoniny, chleba, mleka i innych spiżarnianych zapasów. Panowie oficerowie wykazali ogromną wyrozumiałość na materialne potrzeby swych podkomendnych. Obrazki to jak wiele. Zresztą oficerowie, przeważnie sympatyczni, nadskakujący, wstrzemięźliwi w trunku, śmiejący się ciągle, nieraz serdeczni. Tęskno im było za damami”⁷⁴. [...] Następnego dnia rano po śniadaniu zęgnąłem wesołych gości nie bez uczucia zadowolenia. Po odjeździe Adam [służący T.J. Lis] zauważył sentencyjnie (tak woryginale) „dziś to byli prawdziwi Moskale”. Nieład wszędzie, pootwierane szafy i szafki, brud i zaduch w pokojach – oto pamiątka po ich wizycie”⁷⁵.

Mieszkańcy zarówno w okresie bitwy pod Limanową-Łapanowem, (na Limanowszczyźnie powszechnie nazywaną „bitwą pod Jabłońcem”)⁷⁶, jak również w czasie pobytu w mieście Moskali, czuli się opuszczeni i pozostawieni sami sobie. W powiecie szerzyć się zaczęła anarchia. Dochodziło nawet do tego, że pojawiały się plotki mówiące o tym, jakoby okoliczni chłopcy wzorem swoich dziadów z 1846 r. planowali napaść na Limanową i ograbić jej mieszkańców⁷⁷. Nie wiadomo więc, czy bardziej w obawie przed Moskalami, czy okolicznym chłopstwem Zygmunt Mars zdecydował się opuścić swoje starowiejskie dobra i na czas wojennej zawieruchy przenieść do Karlsbadu w Czechach⁷⁸. W ślad za nim miasto opuścili przedstawiciele władz z burmistrzem Walerym Zubrzyckim na czele, a także większość członków PKN-u, oprócz skarbnika Józefa Becka⁷⁹. W efekcie na przełomie 1914 i 1915 r. całkowicie zalał się autorytet władz zarówno wojskowych, jak i administracyjnych. Obydwa filary austrowęgierskiej władzy zostały podcięte w opinii mieszkańców powiatu limanowskiego. Jak raportowano w styczniu 1915 r., jedyną osobą,

⁷³ J. Sitowski, *Echa bitwy pod Limanową*, „Nowa Reforma”, nr 198, (20.04.1915), s. 1.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Tenże, *Echa bitwy pod Limanową*, „Nowa Reforma”, nr 200, (21.04.1915), s. 1.

⁷⁶ Znanca tematu Jarosław Centek twierdzi, że bitwa pod Łapanowem-Limanową to właściwsza nazwa dla bitwy, jaka miała miejsce w grudniu 1914 r., stoczonej przez wojska austro-węgierskie i rosyjskie, gdyż w taki sposób określają je źródła zarówno niemieckie, jak i austriackie. J. Centek, 2018, s. 71–72. O tej bitwie zob. W. Polakiewicz, 2014; a także polemikę z autorem: J. Centek, S. Kułacz, 2015, s. 220–228.

⁷⁷ S. Bieda, 2015, s. 46. W 1846 r. w czasie rabacji galicyjskiej miasto rzeczywiście stawiło opór okolicznym chłopom, którzy planowali zdobyć je szturmem. Zob. L. Zuławski, J. M Dziełowska, J. Zuławski, 2012.

⁷⁸ ANK, NKN, sygn. 292/256; Co ciekawe – Jan Sitowski opisując przybycie Moskali na Limanowszczyznę zaznaczył, że Mars był jednym z nielicznych przedstawicieli lokalnej szlachty, który w tym trudnym okresie pozostał w swoim majątku. J. Sitowski, *Echa walk na Limanowszczyźnie*, „Nowa Reforma”, nr 189, (20.04.1915), s. 1.

⁷⁹ ANK, NKN, sygn. 292/224.

która posiadała jeszcze posłuch wśród lokalnej społeczności, był wspomniany już Józef Beck (Bek)⁸⁰ senior⁸¹.

Po skutecznym odparciu Rosjan i ich odwróceniu z terenów Sądeckiej „normalność” zaczęła powracać w połowie stycznia także do Limanowej. Wówczas to na nowo powołano Komisarza wojskowego PKN, którym został Kazimierz Bzowski. Jednak spotkał się on z jeszcze większym oporem miejscowej ludności niż jego poprzednicy. Zajmował się m.in. wypłacaniem pieniędzy dla osób, którym Legiony zarekwirowały majątek ruchomy, a także angażował w rozwiązywanie problemów legionistów. Przede wszystkim jednak zajął się w pierwszej kolejności pomocą dla mieszkańców, gdyż po przejściu frontu sytuacja powiatu była bardzo zła⁸². Taka zmiana w podejściu lokalnych struktur NKN do swojej misji była związana ze zmianą polityki całego Komitetu, który postanowił, głównie pod wpływem Władysława Sikorskiego, nieco zmienić swoją taktykę i rozpocząć działalność charytatywną⁸³. Co prawda postąpiono tak głównie z myślą o pozyskaniu sympatii wśród mieszkańców nowo zdobytych terenów w Kongresówce, jednak, jak widać – także w Galicji zdecydowano się nieco zmienić strategię działania. NKN w limanowskim powiecie powrócił jednak do pracy dopiero późną wiosną 1915 r.⁸⁴

Ucieczka władz i pozostawienie mieszkańców bez pomocy, a także nieopłacalność akcji charytatywnej, zasiały ziarno zwątpienia w potęgę austro-węgierskiego cesarstwa w sercach mieszkańców Limanowszczyzny, a co za tym idzie – w lojalność wobec Habsburgów. Co prawda w czasie pobytu Moskali nie odnotowano jakichś masowych aktów poparcia dla Rosjan (poza jedynym epizodem, kiedy to organista z Pisarzowej miał ukrywać kozaków przed żołnierzami Legionów Polskich⁸⁵), niemniej jednak ich zachowanie, niewiele różniące się od zachowania wojsk austriackich, przy jednocześnie przedłużającej się wojnie spowodowało, że ludność przestała traktować hasło „idą Moskale”, jako zwiastun nadejścia końca świata. „Azjatyckie hordy” okazały się być porównywalne ze „swoimi” – zarówno C.K. armią, jak i Legionami. Dlatego już w marcu Bzowski donosił o potrzebie prolegionowej agitacji wśród mieszkańców, której podjąć się miał nauczyciel Teofil Szumański⁸⁶. By więc zachęcić do tej idei, organizowano odczyty dla miejscowej ludności, w trakcie których uświadamiano wartość walki o niepodległość, odwołując się do przykładów z historii, m.in. obrony Częstochowy, czy innych chlubnych momentów z dziejów Polski⁸⁷.

⁸⁰ ANK, NKN, sygn. 292/222.

⁸¹ Józef Beck (senior) posiadał autorytet wśród mieszkańców Limanowszczyzny na długo zanim jeszcze wojna wybuchła. W okresie pobytu w mieście i pracy w Radzie Powiatowej stał się on wraz z Zygmuntem Marsem animatorem lokalnego życia społecznego. P. Samuś, 2015, s. 108–109.

⁸² ANK, NKN, sygn. 292/227.

⁸³ M. Drozdowski, 2017, s. 218.

⁸⁴ ANK, NKN, sygn. 511/33-38.

⁸⁵ ANK, NKN, sygn. 292/219.

⁸⁶ ANK, NKN, sygn. 292/268.

⁸⁷ ANK, NKN, sygn. 292/274-275.

Na niewiele się to jednak zdało. Jeszcze w sierpniu 1915 r. donoszono o zupełnej apatii mieszkańców, przede wszystkim stolicy powiatu⁸⁸. Trudno by było inaczej, skoro lokalna elita również utraciła wszelki entuzjazm. W październiku tegoż samego roku Delegat Wojskowy NKN na Limanową, Jan Niezgodą, raportował: „Powiatowy Komitet Narodowy nic nie robi. Jeśli trzeba coś załatwić przysyłają to do załatwienia Delegaturze”⁸⁹. Wkrótce więc zaczęto poszukiwać w powiecie kogokolwiek o znaczniejszej pozycji w lokalnej społeczności, kto wyrażałby poparcie dla idei niepodległościowej, a także dla Legionów Polskich. Udało się znaleźć 21 osób, „znanych z niepodległościowych przekonań”, wśród których wymieniono aż 8 kobiet, m.in. żonę Józefa Becka – Bronisławę i Franciszkę Marsową⁹⁰. Zresztą to nie jedyny sygnał świadczący o rosnącym poczuciu patriotyzmu wśród kobiet na Limanowszczyźnie. W marcu 1915 r. NKN powołało do życia Ligę Kobiet, która posiadała również swoje oddziały powiatowe. Jeden z nich powstał także w Limanowej. Działaczki Ligi Kobiet organizowały zbiórki na rzecz legionistów, takie jak „dzień kwiatka”⁹¹, jak również oferowały pomoc w opiece nad chorymi i rannymi.

Podsumowanie

Wydarzenia z jesieni i zimy 1914 r. dobitnie pokazały mieszkańcom małego galicyjskiego powiatu słabość kraju, w którym żyli. Ich wiara w cesarza, a przede wszystkim jego narzędzia, za pomocą których sprawował władzę – administrację cywilną i armię została mocno nadwątlona. Kolejne wojenne lata tylko utwierdziły ich w poczuciu rozczarowania. Administracja nie potrafiła poradzić sobie z aprowizowaniem mieszkańców Limanowszczyzny i jej odbudową, na dodatek w szczytowym momencie najważniejsze osoby opuściły miasto. Przede wszystkim jednak zawiodła armia. Austro-węgierskie wojska, które miały bronić cywilów, stały się ich przekleństwem już zimą 1914 r., na równi z innymi żołnierzami⁹². Armia nie tylko nie potrafiła zapewnić bezpieczeństwa, mimo ogromnych kosztów jej utrzymania, to jeszcze na dodatek jej często haniebne zachowanie względem cywilów zupełnie odbierało cesarskim żołnierzom społeczną legitymację. Pogarszająca się z każdym rokiem sytuacja wewnętrzna monarchii tylko ten stan ogólnego przygnębienia i rozczarowania potęgowała⁹³. Gdy w październiku 1918 r. ogłoszono koniec monarchii, nie było już w powiecie limanowskim nikogo, kto chciałby bronić cesarstwa. Nawet żołnierze, którzy mieli chronić rafinerię „Sowliny”, bez walki oddali broń, gdyż zdawali sobie sprawę z beznadziejnego położenia, w jakim się znaleźli⁹⁴.

⁸⁸ ANK, NKN, sygn. 292/303.

⁸⁹ ANK, NKN, sygn. 292/315.

⁹⁰ ANK, NKN, sygn. 292/304.

⁹¹ Były to imprezy kulturalne, z których dochód przekazywano na cele legionowe. ANK, NKN, sygn. 292/311.

⁹² W. Borodziej, M. Górny, 2014, s. 109–111.

⁹³ R. Plaschka, H. Haselsteiner, A. Suppan, 1974.

⁹⁴ W. Gawron, 1994, s. 10; A. Szewczyk, 2012, s. 297; Por. J. Florian, s. 21.

Z drugiej strony limanowianie od początku nieufnie podchodzili do idei legionowej, uważając ją za wymysł szlachty i inteligencji. Przez cały okres I wojny światowej niewiele w tej materii się zmieniło, mimo że podejmowano wiele działań propagandowych; m.in. w postaci odczytów zachęcających okoliczną ludność do wstępowania w szeregi „polskiego” wojska⁹⁵. Nawet obecność Józefa Piłsudskiego jesienią 1914 r. na Limanowszczyźnie nie była w tamtym czasie szczególnie istotnym wydarzeniem dla mieszkańców. To, gdzie spał, golił się o poranku i jadł śniadanie przyszły marszałek w trakcie dwudniowego pobytu w Limanowej stało się ważne dopiero po wojnie, a zwłaszcza po zamachu majowym, kiedy kult Piłsudskiego osiągnął swe apogeum w II Rzeczypospolitej.

Epilog

Przekonanie o wyjątkowej roli Limanowszczyzny jako miejsca szczególnie sympatyzującego z Piłsudskim i Legionami nie ma więc związku z rzeczywistością, a jest jedynie późniejszą narracją, która narodziła się w okresie międzywojennym. Oto garść przykładów. W 1928 r. starostwo w Limanowej objął Roman Müller, który – zapominając o innych swoich obowiązkach⁹⁶, całą energię poświęcił na zdobywanie wyborców dla Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, co było wyjątkowo trudne w powiecie słynącym z wysokiego poparcia dla Polskiego Stronnictwa Ludowego⁹⁷. Jednym z najważniejszych momentów w czasie kadencji starosty Müllera było zorganizowanie w Limanowej, w czerwcu 1929 r., wizyty prezydenta Ignacego Mościckiego, który przybył tam z nadzieją pozyskania miejscowych chłopów dla Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem⁹⁸. Jednak wobec braku jakiegokolwiek entuzjazmu ze strony mieszkańców, przy jednocześnie bardzo patetycznej oprawie całego przedsięwzięcia (nad prezydentem noszono baldachim co wywołało oburzenie miejscowych⁹⁹), wizyta okazała się być klapą, zaś Mościcki, choć później kilkukrotnie przyjeżdżał na Podhale, już nigdy do Limanowej nie zawitał¹⁰⁰. To właśnie w okresie piastowania funkcji starosty przez Müllera miało miejsce skonstruowanie mitu o rzekomej sympatii, jaką, na Limanowszczyźnie cieszył się Piłsudski, a co za tym idzie – utożsamiane z nim Legiony.

⁹⁵ S. Rękas, 2014, s. 67.

⁹⁶ Ibidem, s. 88.

⁹⁷ A. Bomba, 1982, s. 104–105; W. Gawron, 1994, s. 192–193.

⁹⁸ Podobną taktykę stosowano na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, gdzie postać Mościckiego była nieznana, dlatego próbowano za pomocą tego typu wizyt wzmocnić rozpoznawalność prezydenta, a także zdobyć poparcie. Zob. O. Linkiewicz, 2018, s. 213–215.

⁹⁹ W. Gawron, 1994, s. 192–193.

¹⁰⁰ Spotkania z Wincentym Witosem, a także innymi liderami ruchu ludowego przyciągały tłumy liczone w tysiącach. A. Bomba, 1982, s. 115. Natomiast w czasie przyjazdu Mościckiego w celu zwiększenia frekwencji naciskano na okolicznych wójtów, by nie tylko sami przybyli, ale też zmobilizowali jak największą liczbę osób, które miały witać prezydenta. Sprawujący 20 lat wójtostwo w Sowlinach, wsi sąsiadującej z Limanową, Józef Mamak, po ostantacyjnej odmowie wzięcia udziału w spotkaniu z prezydentem wkrótce potem został odwołany z piastowanej funkcji, mimo ogromnego poparcia, jakim się cieszył wśród lokalnej społeczności. S. Ociepka, 2013, s. 43.

Także po śmierci Piłsudskiego to przekonanie o dobrych „limanowskich góralach”, którzy ofiarnie nieśli pomoc legionistom, było podbudowywane przez jego następców z sanacyjnego obozu. W drugiej połowie lat 30. borykająca się z wewnętrznymi problemami sanacja nie była już w stanie dalej odnieść sukcesów, wyłącznie podsycając kult Piłsudskiego¹⁰¹, dlatego zaczęto tworzyć nową narrację, około-legionową, która budowała by autorytet następców komendanta. Dobrym przykładem jest przełęcz pomiędzy wzniesieniami Mogielicą a Łopieniem, której w 1938 r. nadano imię Rydza-Śmigłego. Miała to być pamiątka potyczki, w czasie której oddział legionistów pod wodzą Śmigłego wziął do niewoli kilkudziesięciu Rosjan, dzięki wskazaniu przez miejscowych miejsca ukrycia Moskali¹⁰². Choć nie ma podstaw, by wątpić w prawdziwość słów Wacława Scaevoli-Wieczorkiewicza o roli miejscowej ludności w powyższym wydarzeniu, to jednak nadanie tak dużej wagi temu epizodowi i budowanie narracji o wielkim wsparciu Legionów przez mieszkańców Limanowszczyzny wydaje się być podyktowane aktualnymi wówczas potrzebami politycznymi, tzn. budowaniem autorytetu Edwarda Rydza Śmigłego wśród mieszkańców Rzeczypospolitej¹⁰³.

W konsekwencji do dzisiaj istnieje powszechne przekonanie – nie tylko wśród historyków, ale również lokalnej społeczności, że Legiony Polskie były od samego początku mocno wspierane przez mieszkańców Limanowszczyzny. Namacalnymi dowodami istnienia takiej opinii są: wzniesiony z funduszy, jakie mieszkańcy wpłacali na ten cel, pomnik Marszałka, stojący w reprezentacyjnej części rynku, prezentujący (w skali 1:1) Piłsudskiego na Kasztance oraz nadanie jednej ze szkół średnich imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Narodowe w Krakowie, Naczelny Komitet Narodowy, sygn. 292, 293, 511.

Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich we Wrocławiu, Flizak S., *Spod Gorców w świat i z powrotem. Pamiętnik z lat 1881–1956*, sygn. 15392/II

Florian J., *Wspomnienia* [maszynopis w posiadaniu autora].

Wróbel S., *Wspomnienia z okresu bitwy pod Limanową, grudzień 1914*, [w:] idem, *Laskowa na przełomie XIX i XX wieku. Szkic obyczajowy*, Tarnowskie Góry, s. 1–12 (rękopis w posiadaniu Krzysztofa Jędrzejka z Laskowej).

¹⁰¹ W. Wójcik, 1986, s. 204–205.

¹⁰² S. Rękas, 2008, s. 32–33. Inna wersja mówi o rosyjskim strażniku, który umożliwił zakroczenie swojego oddziału przez żołnierzy Legionów, gdyż klnących po polsku legionistów pomylił ze swoimi współziomkami z Królestwa Kongresowego.

¹⁰³ R. Mirowicz, 1988, s. 128–129; E. Kaszuba, 2004, s. 302.

Prasa

- Gościej J., *W rocznice śmierci Józefa Piłsudskiego*, „Echo Limanowskie”, 2010 (188–189).
- Ociepka S., *Był bez reszty zaangażowany w ruch ludowy*, „Echo Limanowskie” 2013 (224–225).
- Rękas S., *Chyszówki 1914*, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, 2008 (4).
- Sitowski J., *Echa bitwy pod Limanową*, „Nowa Reforma”, 1915 (198).
- Sitowski J., *Echa walk na Limanowszczyźnie*, „Nowa Reforma”, 1915 (189).
- Sitowski J., *Echa bitwy pod Limanową*, „Nowa Reforma” 1915 (200).
- Wielek J., *Jak Piłsudski pod Limanową kontredansa tańcował*, „Echo Limanowskie”, 2015 (246–247).

Pamiętniki, wspomnienia

- Dąbrowski J., *Dziennik 1914–1918*, Kraków 1977.
- Dąbski J., 1969, *Wojna i ludzie. Wspomnienia z lat 1914–1915*, Warszawa.
- Lasocki Z., 1929, *Polacy w austriackich obozach barakowych dla uchodźców i internowanych. Wspomnienia z czasów wojny światowej byłego posła do parlamentu austriackiego*, Kraków.
- Piłsudski J., 1935, *Moje pierwsze boje*, Warszawa.
- Skąpska z Odrowąż Pieniążków Z., 2019, *Dziwne jest serce kobiety... wspomnienia galicyjskie*, Warszawa.

Opracowania

- Baczkowski M., 2017, *Tożsamość narodowa żołnierzy armii austro-węgierskiej*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, „Prace Historyczne”, 144 (2), s. 357–370.
- Baczkowski M., 2000, *Żołnierze narodowości polskiej w podboju i okupacji Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry (1878–1914)*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, „Prace Historyczne”, (127), s. 107–119.
- Banach A.K., 2009, *Kariery zawodowe studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego pochodzenia chłopskiego z lat 1860/1861–1917/1918*, Kraków.
- Bieda S., 2015, *Wspomnienia z lat 1908–1949*, Limanowa.
- Bomba A., 1982, *Opozycja antysanacyjna w powiecie nowosądeckim w latach 1928–1930*, „Rocznik Nowosądecki”, 18, s. 103–127.
- Borodziej W., M. Górny, 2014, *Nasza wojna*, t. I, Warszawa.
- Bukraba-Rylska I., 2004, *Sto lat monografii wsi w Polsce. Studium jubileuszowe*, „Wieś i Rolnictwo”, 4 (125), s. 160–174.
- Ceklarz K., 2019, *Sebastian Flizak (1881–1972)*, Kraków.
- Centek J., 2018, *Bitwa pod Łapanowem-Limanową i rola w niej Legionów Polskich*, [w:] *Nie wierząc, że chceć to móc. Legiony i ich wpływ na sprawę polską w latach 1914–1918*, red. Z. Giryński, J. Kłaczek, Toruń, s. 69–91.
- Centek J., Kułacz S., 2015, *Krytycznie o bitwie pod Limanową w 1914 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 16, s. 220–228.
- Chwalba A., 2018, *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków.

- Czerwiński M., 1899, *Z podróży po Bośni i Hercegowinie*, Kraków.
- Dall L., 2019, *Józef Piłsudski w Zakopanem w latach 1901–1922*, Kraków.
- Dąbrowski A., 2017, *Metoda studium przypadku krok po kroku*, „Studia Socjologiczne”, 4 (227), s. 249–262.
- Drozdowski M., 2016, *Rozkład morale żołnierzy Legionu Wschodniego: endecki spisek czy splot nieszczęśliwych okoliczności?* [w:] *Doświadczenia żołnierskie Wielkiej Wojny. Studia z dziejów Frontu Wschodniego i Wojny Światowej*, red. M. Baczkowski, K. Ruszała, Kraków, s. 161–187.
- Drozdowski M., 2017, *Naczelny Komitet Narodowy (1914–1918). Polityczne i organizacyjne zaplecze Legionów Polskich*, Kraków 2017.
- Gawron W., 1986, *Wspomnienia z Limanowszczyzny*, Warszawa.
- Gawron W., 1994, *Rafineria w Sowlinach*, „Almanach Sądecki”, 8 (4), s. 4–10.
- Górszczyk A., 2019, *O miłości do ojczyzny nie deklamowaliśmy. Wspomnienia Antoniego Sejmeja Górszczyka*, Nowy Sącz.
- Homola-Skąpska I., 2005, *Życie codzienne w czasie I wojny światowej w dziennikach krakowskiego adwokata Klemensa Bąkowskiego*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAN w Krakowie”, 50, s. 305–330.
- Jurkowski J., 1995, *Udział legionów Józefa Piłsudskiego w operacji łapanowsko-limanowskiej 1914 roku*, „Almanach Sądecki”, 3, s. 3–14.
- Karolczak K., 1999, *W dobie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Limanowa. Dzieje miasta 1565–1945*. t. 1, red. F. Kiryk, Kraków, s. 355–382.
- Kaszuba E., 2004, *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, Toruń.
- Klimecki M., Filipow K., 2014 *Legiony Polskie dzieje bojowe i organizacyjne*, Warszawa.
- Kobyłańska A., Falski M., Filipowicz M., 2016, *Peryferyjność. Habsbursko-słowiańska historia nieoczywista*, Kraków.
- Linkiewicz O., 2018, *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków.
- Łuczewski M., 2012, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiejce*, Toruń.
- Merwin B., 1915, *Legiony w Karpatach 1914*, Wiedeń 1915.
- Meus K., 2013, *Wadowice 1772–1918. Studium przypadku miasta galicyjskiego*, Kraków.
- Mirowicz R., 1988, *Edward Śmigły-Rydz*, Warszawa.
- Mleczak J., 1988, *Akcja werbunkowa Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicji i Królestwie Polskim w latach 1914–1916*, Przemyśl.
- Nowak T.J., 2014, *Szlak bojowy Legionów Polskich*, Kraków.
- Plaschka R., Haselsteiner H., Suppan A., 1974 *Innere Front. Militärassistentz, Widerstand und Umsturz in der Donaumonarchie*, Bd. 1–2, München.
- Polakiewicz W., 2014, *Limanowa 1914*, Warszawa.
- Pruski W., 1975, *Hodowla zwierząt gospodarskich w Galicji w latach 1772–1918*, Wrocław.
- Przeniosło M., 2014, *Placówki werbunkowe Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego na terenie okupacji austro-węgierskiej 1915–1916*, „Res Historica”, 37, s. 65–80.
- Reinfus R., 1946, *Pogranicze krakowsko – góralskie w świetle dawnych i najnowszych badań*, „Lud”, 36.

- Rękas S., 2014, *Limanowszczyzna. Dobrze rządzony powiat*, Limanowa.
- Róskau-Rydel I., 2011, *Niemiecko-austriackie rodziny urzędnicze w Galicji 1772–1918*, Kraków.
- Ruszała K., 2020, *Galicyski eksodus. Uchodźcy podczas I wojny światowej w monarchii Habsburgów*, Kraków.
- Rzepecki J., 1966, *Sprawa Legionu Wschodniego 1914 roku*.
- Samuś P., 2015, *Minister Józef Beck. Dom rodzinny i lata młodości*, Łódź.
- Stake R., 2003, *Case studies*, [w:] *Strategies of qualitative inquiry*, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, London, s. 134–164.
- Szewczyk A., 2012, *Sowliny – the center of the petroleum industry at the very west end of the Carpathian-Galician Petroleum Route: current condition, problems with revitalization*, „AGH Journal of Mining and Geoengineering”, 36 (1), s. 295–305.
- Śnieżyńska-Stolot E., (red.), 2012, *Pamiętnik z roku 1914 skautki Marty Pająkównej*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 72, s. 113–125.
- Wierzbicki Z. T., 1963, *Żmija w pół wieku później*, Wrocław–Warszawa.
- Wiśniewska-Drewniak M., 2016, *Badanie zarządzania dokumentacją z użyciem metod empirycznych badań jakościowych*, [w:] *Zarządzanie dokumentacją. Badania i dydaktyka*, red. R. Degen, M. Jabłońska, Toruń.
- Wójcik W., 1986, *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Katowice 1986.
- Wysocki W., Cygan W., Kasprzyk J., 2014, *Legiony Polskie 1914–1918*, Warszawa.
- Żuławski L., Dziewulska J.M., Żuławski J., 2012, *Oblężenie Limanowy czyli Rzeź galicyjska 1846 wierszem i inne utwory*, Kraków.